

WIELKOPOLANIN



Nr 263.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 mrk., miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 17 listopada 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 m. 25 fen.,
miesięcznie 35 fen.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6150 egzemplarzy.

Bułgaria.

Co do pierwszych kroków wojennych donosi telegraf ze soboty dnia 14-go b. m., co następuje:

Główny atak wymierzili Serbowie w ciągu dnia na Carybrod, przyczem stoczono małą utarczkę z forpocztami. Bliższych o niej wiadomości jeszcze nie dostaje, gdyż drut telegraficzny prawdopodobnie ze strony nieprzyjacielskiej zniszczono.

Bułgarzy, nie zamierzający bronić tego punktu, jako niemającego znaczenia pod względem strategicznym, cofnęli się.

Główna armia bułgarska silnie zajmuje stanowisko pod Dragomanem, gdzie wawozy, prowadzące ku stolicy, z łatwością dają się bronić. Tam też wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dziś lub jutro do walki przyjdzie rozprawa.

Książę Aleksander o północy rusza do głównej kwatery, by naczelnie objąć dowództwo.

W sprawie wydalań.

Z powiatu brodnickiego, 13 listopada. Wiadomo, że w Prusach Zachodnich jest dzień 11 listopada (Św. Marcin) terminem rocznych kontraktów dla ludzi folwarcznych. Otóż na ten dzień było zapowiedziane tłumne wydalenie wychodźców tej kategorii. Władze rosyjskie jednakże nie przysłały dotychczas dla większej części tych ludzi świadectw przyjęcia (Annahmeschein) i skutkiem tego publikowano w dzienniku urzędowym powiatu brodnickiego z dnia 10 listopada, a więc jeden dzień przed ostatecznym terminem, że wolno im zawierać na nowo roczne kontrakty. Wolni robotnicy (mieszkający na tak zwaną frejce), dalej właściciele gruntów i przemysłowcy wyłączyli się od tego przyzwolenia.

„Die polnische Frage“. (Kwestya polska).

Pod powyższym tytułem umieściła „Posener Ztg.“ w nr. 796 artykuł, w którym bierze w obronę osławioną rozprawę nieznanego autora, Niemca, a wydaną w roku bieżącym w Toruniu nakładem drukarni Lambeka.

W rozprawie tej, pisaną w myśli nam Polakom nieprzyjacznej, radzi nieznanemu autorowi, aby się w obec Polaków oparł na następujących trzech punktach: 1) Ażeby wzmacniał za jakakolwiek cenę stan ekonomiczny prowincji wschodnich na korzyść Niemców. 2) Ustanawiał urzędników takich tylko, którzyby stanowczo opierali się uroszczeniom Polaków. 3) Nie przyjmował urzędników Polaków do służby państwowej.

Nie ma co mówić, jest to otwartość nie osłonięta żadnym płaszczem kłamaną grzeczności politycznej. To drugi filozof Hartmann, który rządowi doradza gwałtowne wytepienie Polaków. Takich zresztą filozofów w ostatnim czasie pomiędzy Niemcami ze świecą szukać nie potrzeba, są ich tłumy liczne, a te tłumy wzięły sobie za zadanie podburzać przeciwko nam umysły szlachetnie jeszcze myślących Niemców południowych, stanowiących jądro narodu niemieckiego.

Wszystkie nasze pisma, broniące wiary, narodowości i praw nam przynależnych, a uroczyście słowami królów zapewnionych, przez takich filozofów Hartmannów nazywane są „Hetzblätter“, jako podburzające jedną narodowość na drugą.

Takich tedy filozofów obronicieli stała się „Posener Ztg.“, która, odpowiadając „Dziennikowi Pozn.“ na jego zapytanie: „czy wszystko to, co ze strony niemieckiej mówi się i pisze przeciwko Polakom może wywołać w nich uczucie miłości i wdzięczności?“ pisze tak pomiędzy innemi:

„Na pytanie, jakie tutaj dziennik polski stawia, istotnie trudno odpowiedzieć. Pytaniu temu stawilibyśmy przeciwne zapytanie, czy wszystko to, co się ze strony polskiej przeciwko Niemcom dzieje, zdoła wywołać miłość i zaufanie ze strony niemieckiej?”

Pierwszym warunkiem zgody obu narodowości byłoby przyznanie, że grzech jest po obu stronach. Próbowano już rozwiązać kwestyę polską na drodze łagodności i zgody, niestety jednakże ze szkodą narodowości niemieckiej. Spolszczeni Bąbrzy i inni liczni Polacy, których nazwiska dotąd są niemieckie, stanowią na to dowód przekonujący. Jest to więcej aniżeli brak taktu, jest to wkraczanie w dziedzinę innej narodowości, która na to przy największej nawet powściągliwości pozwolić nie może. Takich przekroczeń na przyszłość nie dopuszczać, jest obowiązkiem rządu, niemieckiej ludności, kraju, a także i obowiązkiem pism niemieckich, o ile te na to wpłynąć zdołają. Jeżeli tedy konieczne ku temu celowi środki nie są w stanie obudzić ani miłości, ani wdzięczności ze strony polskiej, to jest to rzeczą, jaką łatwo sobie wytłumaczyć, ale jakiej zmienić nie można.“

Otóż spisała się „Posener Ztg.“ i mówi tu teraz z nią o zgodzie obu narodowości, opartej nie na jakiejś urojonej wyższości kultury niemieckiej, ale na rzetelnych podstawach równoprawienia Polaków z Niemcami!

My wkraczamy w dziedzinę innej narodowości! i polszczyliśmy w ten sposób Bąbrów, jak niedawno twierdzili pp. Mayer i Baer, autorowie piśmida: „Geschichte des Landes Posen“! Gdyby się szanowna „Posener Ztg.“ tylko zastanowiła chciała i zbadała przeszłość Poznania na zasadzie istotnej prawdy, to nie pisałaby bredni o gwałtownem polszczeniu Bąbrów, ani innych Niemców. Chociażby nie wiem jak wertowała

akta archiwalne i inne pamiątki, to nigdzie się nie dowie, ażeby za tych dawnych czasów, kiedy Bąbrzy przenieśli się z Bawarii w okolice Poznania, jaki wpływ wówczas wywierający, „Niedźwiedziński“ wychodził po za obręb miasta na Rataje i Wildę i tam słodkimi słowy ciągnął ich na stronę polską, jak to pan „Baer“ czynił niedawno temu. Bąbrzy spolszczyli się samochcąc; pociągnęła ich ku sobie ludność polska, która ich przyjęła jako braci, jako równych sobie, nie prawiąc im wcale o wyższości swej kultury. Bąbrzy tedy i owi liczni inni Niemcy, którzy tu dotąd przybyli, z dobrej woli stali się Polakami i takimi pozostaną, da Bóg, na zawsze, pomimo wszelkich zniewoleń i pokus, stawianych im bezustannie.

„Berliner Montagsblatt“, jedyne pismo niemieckie, które ostro skrytykowało rozprawę: „Die polnische Frage“, a którą „Posener Ztg.“ bierze tak żarliwie w obronę, ma wielką racyę, kiedy między innemi powiada: „Jeżeli kwestya polska wymaga istotnie rozwiązania, to należy do niej przystąpić z umiarkowaniem i zamiłowaniem sprawiedliwości, polakożercy nigdy jej nie rozwiążą“ i ma istotną racyę. Ucisnąć wywołuje w umysłach odpór tym gwałtowniejszy, a pod względem przemiany narodowości natura Polaka jest bardzo twarda. U Polaków nie ma bowiem życiem stwierdzonego przysłowia, że „tam ojczyzna, gdzie dobrze“. Polak wśród najrozkoszniejszych okolic, w najświetniejszym bycie, ale zdala od kraju, zawsze tęskni za drogą mu ojczyzną.

Teraz przejdźmy na inne pole. „Pos. Ztg.“ pisze, że obowiązkiem pism niemieckich jest, stać na straży niemieckości i usuwać Polaków wszędzie gdzie się tylko da. Słowa te stwierdzone są niejednokrotnym czynem, a jednym z tych czynów jest: systematyczne uporczywe milczenie!

Od kilku lat przeglądając pilnie wszelkie pisma niemieckie beletryczne, nie spotkaliśmy się nigdy z artykułami niemieckimi, dążącemi do tego, aby obznajomiać licznych abonentów swych niemieckich z zabytkami, stosunkami i piękną okolicą kraju polskiego. Jest to istotnie szczególny objaw, jakby nakazanej z góry wstrzeźliwości pod tym względem, nasuwający niejako podejrzenie, że cała prasa beletrystyczna niemiecka otrzymała hasło jak największej powściągliwości w opisach kraju polskiego.

Polska wykreślona z rzędu państw samodzielnych! dobijmy ją milczeniem! oto hasło.

Czyżby nie było istotnie w Polsce całej nie tak dalece wzmianki godnego? Czy nie ma starożytnych zabytków sztuki budowniczej? Czy nie ma uroczych, a godnych olówka lub pędzla niemieckiego, okolic? Czyż nasze widoki jezior z otaczającymi je lasami, czy nasze kościoły, zamki starożytne, lub ruiny tychże pamiątkowe, skały itp. mniej mają pojęty dla malarza, niż tym podobne krajobrazy z Kalifornii i Brazylii, któ-

rymi najlichszy nawet jaki Sonntagsblatt niemiecki aż do zbytku przepelniony?

Z widokami południowo-słowiańskich, nadunajskich okolic spotykamy się w ostatnich czasach coraz częściej w niemieckich pismach ilustrowanych, zwłaszcza od czasu, kiedy książę Karol włożył koronę rumuńską na swą głowę, wszędzie więc widoczny ów cel samolubny.

Najlichsza chata Indyanina, namiot Patagończyka, ubiór, broń, wszystko to aż do znużenia nieolewne w największych szczegółach rozebrane i umieszczone w ilustracjach pism niemieckich, a o malowniczych chatkach i strojach naszych wieśniaków, o ciekawych pod względem struktury domkach małych, po całym obszarze Polski rozsianych miasteczek ani śladu nie ma w pismach niemieckich.

Każdy objaw życia polskiego, któryby mógł wypaść na naszą korzyść, w tych pismach starannie jest pomijany. „Man will uns todtschweigen“! Milczeniem chcą nas dobić! Natomiast pełno takich pisarzy, jak Emil Franzos i Sacher-Masoch, którzy powieściom o stósunkach polskich dają tytuły „Aus Halb-Asien“, a w powieściach tych wysijała się na zohydzenie wszystkiego, co polskie, lub też umyślnie przekraczając narodowość naszych sławnych mężów. Sławny nasz malarz Matejko jest u nich Węgrem, Siemiradzki Rosyaninem, Simmler Niemcem, że już innych nie wspomnę.

Nawet polityczne pisma, w obrębie dawniej Polski wychodzące, starannie unikają wyrazu: Polak. By zaraz dowieść przykładem, dodaje, że grudziądzki „Geselliger“ biednych naszych wygnańców, od początku owego rozporządzenia rządowego o wydalaniu, wszędzie i zawsze nazywa „Russen“.

I cóż mogłoby być powodem tego systematycznego pomijania i zohydzenia nas?

Na to już jeden ze starożytnych pisarzy rzymskich utworzył sentencję, która brzmi: „humani generis est, odisse, quem laeseris“, a znaczy po polsku: „jestto rzecz ludzka, nienawidzić tego, kogo się zraniło.“

Jakże z przemysłem niemieckim?

W ostatnich latach oczy niemieckie bardzo ciekawie zwracały się na Francję, już nie poto, żeby śledzić czy i jak wzmagają się u sąsiadki siła wojenna, ale raczej, żeby obliczyć do grosza, o ile upada przemysł francuski; o ile mniej wywożą z tamtego kraju, jedwabnych materyj, rękawiczek, i owego mnóstwa cacek paryżkich, któremi dotąd ze źródła wszelkiej mody zasypywano wszystkie inne kraje europejskie, ba! i inne nawet części świata.

Zgodnie z prawdą doliczano się w Niemczech tyle a tyle corocznej straty dla Francji

w coraz to mniejszym wywozie za granicę francuskich wyrobów, a zarazem wykazano, że różny towar niemiecki w ilości wzrastającej z każdym rokiem przekracza granicę francuską, i wypiera nawet z Paryża jego miejscowe wyroby.

Czego to dowodzi? mówiono tutaj. Rzecz prosta — była odpowiedź — nasz wyrób jest równie dobry, co francuski, a na dobitkę znacznie tańszy. Maluczko przemysł nasz i handel wyrośnie po nad przemysł wszystkich innych krajów, i z bogaci się niesłychanie ojczyzna nasza.

Prawda to istotna, że wyrób niemiecki tańszy jest od francuskiego, angielskiego, itp., ale zarazem coraz głośniej mówią za granicą: Mało nam z tego pociechy, że wasz wyrób tani, skoro on w równej, a może i większej mierze lichy!

Zasłепieni taniością, nie spostrzegli się od razu na lichocie, ale powoli zaczynają dmuchać na zimno, sparzywszy się na gorącym. Dzięki tanim cenom wzmagal się wywóz, n. p. żelaza do roku 1883; aż tu pouczyło doświadczenie, że tyle kruchem co taniem jest to żelazo, i już od lat dwóch zmniejsza się jego wywóz za granicę, o czym przekonywają liczby następujące:

Wywieziono z Niemiec:

r. 1880	podwójnych cetn.	5.109,767
r. 1881	„	5.907,630
r. 1882	„	5.952,626
r. 1883	„	6.145,823
r. 1884	„	5.849,542
r. 1885	„	5.715,562.

Nawet sami Niemcy badają dochodzą do przekonania, że lepiej ominąć własny przemysł żelazny, a zaspakając swe potrzeby droższym, lecz doskonalszym wyrobem zagranicznym. Dówoz tego towaru z zagranicy jeszcze jest bardzo nieznaczny w porównaniu do wywozu, aleć widocznie wzmagają się on z każdym rokiem.

I tak sprowadzono wyrobów żelaznych z zagranicy do Niemiec:

r. 1881	podwójnych cetn.	285,769
r. 1882	„	305,445
r. 1883	„	301,684
r. 1884	„	331,213
r. 1885	„	342,195.

A więc z żelazem psuje się handel niemiecki. Aż tu Niemcy zaczynają się czubić z Hiszpanami o jakieś tam wyspy murzyńskie, Karoliny, i rozsierdzonej Hiszpani powiedział teraz: kwituję nie tylko z przyjaźni, ale i z okowity niemieckiej, i wszystkiego co tylko jego jest. Przez to, że Hiszpania odpaliła okowitę niemiecką, traci niemieckie wspólne bogactwo narodowe znowu tyle a tyle milionów w jednym roku.

Na dobitkę wydalania. To znowu zraża sąsiadów w Austrii, Rosji, a już mianowicie w Królestwie Polskiem, Galicyi; więc co się po-

każe jaki niemiecki kupiec przemysłowiec, i znacznie polecać swój towar — odpalają! Nic nie sprzedawszy trzeba wracać z kwitkiem.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 15 listopada. Parlament niemiecki jeszcze się nie zebrał, a już przepowiadają niektórzy, że rozwiązany zostanie po kilku zaraz sesjach, gdy się rząd przekona, że liczyć nie może na większość, któraby bezwarunkowo popierała jego zamiary.

Że zaś podobne przepowiednie krążyły były i o przeszłym parlamencie, a w końcu okazały się mylnymi, wolimy przypuścić, że i tą razą pogłaska ta jest fałszywą.

— Jedna z gazet nadreńskich pisze, że na wniosek Niemiec zbierze się komisja międzynarodowa, składająca się z przedstawicieli Anglii, Francji i Niemiec, która ma oznaczyć granicę pomiędzy posiadłościami sultana Zanzylu, na wybrzeżu wschodnim Afryki, a posiadłościami trzech tych wymienionych mocarstw europejskich świeżo tam nabytymi.

— Naczelnik marynarki niemieckiej w skutek kilku listów, pisanych przez marynarzy do swoich, które wydrukowały gazety ogłaszają, że wszyscy ci, co podają prywatnie wiadomości o krajach zamorskich, bez upoważnienia swej władzy, surowej mają podpadać karze.

— Cesarz Wilhelm, jak powiada, nie życzy sobie obchodzić jubileuszu dwudziesto-pięcioletniego jako król pruski 2 stycznia, gdyż dzień ten jest rocznicą śmierci zmarłego króla Fryderyka Wilhelma IV. Odpowiednia uroczystość odbyć się ma dnia następnego, ale bez wielkiej wystawności.

— Bióro statystyczne przy nadchodzącym liczeniu ludności, które odbędzie się 1 grudnia rb., uprasza wszystkich, żeby bez wszelkiej obawy odpowiedział każdy jak najdokładniej na wypisane na kartkach pytania. Zaręcza ono, iż żadnej władzy z nadesłanego materiału nie udziela objaśnień szczegółowych co do pojedynczych osobistości, tak iż nikt obawiać się nie potrzebuje, aby np. na podstawie tego co o swym procederze napisze na kartce liczebnej, nie był podwyższony w podatkach.

— Co do zatargu o Karoliny pisze pewna gazeta madrycka, że rząd niemiecki w ostatnim czasie przesłał rządowi hiszpańskiemu nowe propozycje, które protestują przeciwko zwierzchnictwu Hiszpanii nad wszystkimi wyspami karolińskimi, tak iż kilka z nich zdaniem rządu niemieckiego wyjętych ma być zpod jej zwierzchnictwa.

Gazeta rzeczona dodaje jednakże, iż różnica zdań pomiędzy obu rządami nie ma być zbyt zaostrzona i spodziewać się można, iż bez trudu

Wyjazd do Ameryki.

Obrazek z życia ludu.

Napisał

Szymon Matusiak.

24

(Ciąg dalszy.)

Koło godziny jedenastej ludziska pogasiła światła i posnęli. Świeciło się jeszcze tylko w karczmie u Tomka i u Zawady. U Zawady robiono trumnę.

— Idźcie, matusiu, do karczmy — rzekł Franek — i przywieźcie wódki, bo majstry na gwałt wołają. Ja nie mam cencika, com zarobił, toście wczoraj wzięli, ale może wam przecież zborguje.

Zawadzina poszła, ale jej długo nie było widać. Nie zastała Joska, bo go wezwał dziedzic, a żydówka nie chciała jej dać bez męża. Kiedy Jasek powrócił, był już i Franek pod oknem, bo majstry pilili i nie chcieli bez wódki robić.

Zaledwo Jasek wszedł i zaszwarzotał coś do swej żydówki, rzucił się, jak wściekły, na Zawadzinę.

— Wy łajdaczka, wy pijaczka! ja wam będę wódkę borgował? A kto mnie zdradził przed dziedzicem? Ny, idźcie do dziedzica, niech was djabli porwą!

I chwycił kobiecinę za włosy i włókł do progu. Ale nagle drzwi otworzyły się z trzaskiem. Żyd odskoczył ze strachem i w tej samej chwili rozległ się grzmot kamienia, brzęk

szkła, jęk żyda. Światło spadło na ziemię i zgasło, Franek wziął matkę i wyszedł.

— Aj waj mir, Josele! gdzie ty Josele? — wrzeszczała żydówka i macała z rozpaczą po ziemi, czy go gdzie nie napotka. Bochury obudziły się w alkierzu i był wrzask przeraźliwy, niby kotów w marcu.

— Ny, stille! — rzekł wreszcie Jasek, ale tak cichym głosem, że go ledwo można było słyszeć; potem zwolna, po cichu wczółgał się do alkierza. Żydówka zrozumiała manewr męża i weszła tam także, a Jasek nagle zerwał się na równe nogi, drzwi zatrzasnął i zamknął.

Franek chybił, kamień uderzył w szafę, gdzie stały napoje, żyd się ze strachu przewrócił i dostał tylko w łeb szklanką, która spadła na niego; rana była, ale nieznaczająca.

W godzinę potem Jasek zamknął karczmę, wpakował na wóz żydówkę i bochury, i pojechał na całą noc do miasta. Żyd cyrulik, który jednak uchodził za doktora, bo do prawdziwego doktora katolika Jasek nie był głupi się udać, znalazł ranę głęboką i ciężką, owiazano łeb żydowi krwią zmazanemu, położono go jakoby na pół nieżywego i wezwano żandarmów.

— Ja nie wiem, czy on do jutra wytrzyma — mówił doktor, a żydów może jakie z pięć tuzinów wrzeszczało w niebogłosy.

Żandarmi chcieli coś wydobyć od Joska, ale on gadał umyślnie od rzeczy i zrywał się niby to w gorące, a żydy coraz głośniej wrzeszczały. Joskowa tylko wśród okropnych lamentów opowiadała z najrozmaitszymi przekręceniami i dodatkami o całej awanturze.

Na drugi dzień rano wieziono Zawadę na cmentarz, Franka skutego prowadzili żandarmi do więzienia; a nieszczęśliwe sieroty wieszały się z rozpaczą to na trumnie ojca, to u kajdana brata. Ludziska odwracali oczy od tego widoku, a niejeden pomyślał sobie: „Ot jadą do Ameryki.“

* * *

Z Tomkiem było ciągle źle. Nieszczęśliwa Marysia czuwała nad nim dniem i nocą, pielegnowała go jakby najlepszego męża i modliła się gorąco o jego zdrowie. Tomek patrzył na to i czuł, że tego wszystkiego nie godzien. Wyrzuty sumienia wraz z cierpieniami odzywały się coraz gwałtowniej i potężniej, śmierć stawała przed oczyma i straszny sąd Boży.

Okropna była noc druga. Marysia ukrywała skrzętnie przed Tomkiem, co się z Zawadą stało, ale przed wieczorem musiała pobiedz do miasta po lekarstwa i zostawić przy chorym sąsiadkę. Sąsiadka nie miała nic pilniejszego, jak opowiedzieć o wszystkim, a Tomek od tej chwili zaczął coraz bardziej słabnąć. „A więc skara go Bóg, jak powiedziałem — pomyślał sobie — a teraz kolej na mnie. Niech ci Bóg odpuści wszystkie grzechy, aleś niewinnie oczernił Marysę, ja ci uwierzyłem i nie wiem, czy mi to Bóg przebaczy. Trzeba wszystko wyznać przed Marysą, a potem porachować się Bogiem. Szkodażem wcześniej nie wezwał księdza. Biedne to moje Marynisko! jak tu ona da sobie radę temi dziećmi!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przyjdzie w kwestyi tej do porozumienia; tylko rząd hiszpański z tego powodu prosił podobno Ojca św., aby z decyzją swoją w sprawie o Karoliny wstrzymał się nieco, póki z rządem niemieckim nie nastąpi zgoda co do spornego ostatniego punktu.

Warszawa 14 listopada. Rząd rosyjski, jak się zdaje, idąc za dobrym przykładem, bierze się nie na żarty do wydalania poddanych pruskich.

Wedle gazety, wychodzącej w Hucie Królewskiej, we fabryce stali na Pradze pod Warszawą wielu robotnikom, pochodzącym z Górnego Śląska, dano terminatkę i już przeszło stu robotników powróciło do Huty Królewskiej, którzy dotąd pracowali we fabryce rzeczonych.

I z Odesy wynieść się musiało wielu kupców w skutek otrzymanego rozkazu, by niezwłocznie kraj opuścić.

Wiedeń 14 listopada. Przy obradach nad etatem dla armii, zasługującej w Bośni i Hercegowinie, oświadczył minister na odnośne zapytanie, że ruch bułgarski nie pozostał bez wpływu na umysły mieszkańców, że jednakże usposobienie ogólne w krajach tych nie daje powodu do jakichkolwiek obaw i obędzie się bez wszelkich środków nadzwyczajnych.

Paryż. Rada ministrów na ostatnim swem posiedzeniu ułożyła program, z którym rząd w przyszły poniedziałek wystąpić ma przed izbą deputowanych.

Urządowanie prezydenta Grévy'ego kończy się 30 stycznia r. p. Jak słyhać, republikanie odstępują od pierwotnego swego zamiaru wybrania dotychczasowego prezydenta na dalsze 7 lat, a chcą postawić na jego miejsce ministra Brisson'a

Londyn 14 listopada. Rząd angielski przeznaczył około 60 milionów marek na zbudowanie kilku nowych okrętów wojennych.

Ostatnie wiadomości, nadeszłe z Birmy, donoszą, że król zakazał cudzoziemcom wyjeżdżać ze stolicy kraju; jest zatem wielka obawa, iż ci nieszczęśliwi pierwsi padną ofiarą rozpoczętej wojny.

Oredzie królewskie powołuje całą ludność do broni, by silnie wystąpić przeciw najazdowi Anglików.

Sprawa bułgarska zawiłała się znów jeszcze bardziej przez to, że Serbia wypowiedziała wojnę Bułgarii. Konferencya więc konstantynopolitańska nową będzie miała orzech do zgryzienia. Ambasadorowie na czwartkowym posiedzeniu uchwalili, aby Turcyja w porozumieniu z resztą mocarstw zawezwała księcia Aleksandra do ustąpienia z Rumelii wraz ze swem wojskiem. Co gdy nastąpi, sultan wysłać ma nadzwyczajnego komisarza do Rumelii, któryby tak długo zawiadował krajem, dopóki by stały gubernator nie został mianowany.

Podczas trwania tymczasowego stanu rzeczy komisya mieszana ma wybadać życzenia mieszkańców Rumelii, by w statucie organicznym, jaki Turcyja chce nadać tej prowincyi, odpowiednie do ich potrzeb porobić zmiany.

Najbliższe posiedzenie konferencyi zapowiedziane było na zeszłą sobotę, ale że ambasador rosyjski nieco zasłabł, odroczone je na przyszły poniedziałek.

* **Księża po parafiach** otrzymali od władzy rozporządzenie nakazujące im przy modlitwach kościelnych odmawiać prośbę do Stwórcy o pomyślność dla parlamentu w czasie posiedzeń.

Prośmy i my Stwórcy ze swej strony, aby te uchwały parlamentu były i dla nas pomyślne, aby nam uchwalił to, co nam najwięcej leży na sercu.

† **Dwa bolesne ciosy** uderzyły raz za razem w rodzinę X. redaktora Kanteckiego. Przed trzema tygodniami pochował brata, Klemensa, konserwatora zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a w sobotę Bóg zabrał do siebie wdowę po Klemensie Kanteckim, Maryą z Syroczynskich. Wdowa matka pielęgnując dwoje ciężko chorych dzieci, sama uległa zaraźliwej chorobie, i skończyła, pozostawiając małe sieroty. — Wyrażony głęboki współczucie żalobą dotkniętej rodzinie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 16 listopada.

* **Teatr polski.** Jutro we wtorek po raz piąty obraz dramatyczny: „Ogniem i mieczem“.

W czwartek po raz pierwszy komedia St. Bogusławskiego: „Opieka wojskowa“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Zaleskiego: „Lis w kurniku“.

W niedzielę po raz drugi: „Adwokat bez klientów“.

We wtorek po raz pierwszy komedia Wieniarskiego z śpiewami i tańcami: „Warszawiacy i Hreczkosieje“.

W czwartek dnia 26 listopada benefis p. Pankiewicz.

W sobotę 26 bm. po raz pierwszy komedia Blizińskiego: „Karyerowiec“ (Szach i Mat).

W niedzielę 30 bm. dramat Starzyńskiego: „Czaple pióro“.

* **Dzisiaj w poniedziałek** na sali Lamberta o godzinie 8 odbędzie się koncert symfoniczny pana Bolesława Dembińskiego; w programie koncertowym znajdujemy między innymi: „Zalotna“, mazur Chopina, „Plasy ukraińskie“ Noskowskiego, uwerturę z opery „Halka“ Moniuszki, i „Hejże w pary“, mazur przez B. D. — Cena miejsca tylko 50 fen. Mijmy nadzieję, że liczna zbiegnie się publiczność.

* **Na wygnańców.** Zebrane przez pana Fr. Zbierakiego z Slesina: N. N. 5 m., E. Zbierski z żoną 1 m., Józia, Weronika, Kaziu, Władek Grochowscy po 10 fen., Jadwiga Zbierska 1 m., Markowski 1 m., W. Kawczyński z żoną 1,50 m., Aleksander Pudelewicz z żoną 1,50 m., Wybrański z żoną 1 m., J. Piekarski z żoną 1 m., P. Sell 20 f., M. Jagodzińska 1 m., Lisowska 50 f., Fr. Zbierski 1 m., razem 16 m. 10 fen.

Stanisław Winiecki z Poznania 1 m.

* **Dla wygnańców polskich** złożyli w Banku włościańskim:

Za pośrednictwem p. Radońskiego z Starogardu: A. Radoński z Starogardu 4,50 m., ks. prob. Petta z Bobowa 3 m., Goldfarb, starozakonny z Starogardu 5 m., Zeidler 3 m., Nagórski z Starogardu 1 m., dr. L. Mizerski z Pelplina 1 m., pani Grąbczewska z Barchnowa 1 m., Binerowski z Ruska 50 fen., Heyna ze Starogardu 50 fen., Adw. P. 2 m., W. Brodnicki ze Starogardu 50 fen., Dr. Ig. Maj ze Starogardu 3 m., razem 25 marek.

Razem z poprzedniami złożono 17,223 marek 45 fen.

* **Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego** uchwiliła urządzić w półroczu zimowym oprócz wykładów i prelekcji także i pogadanki. Pierwsza pogadanka odbędzie się w środę d. 18 bm. wiecz. od 8 do 10, na którą szanownych członków niniejszym zapraszamy. **Dr. Milewski.** **St. Orłowski.**

* **W Krzyżu, Nakle, Gnieźnie i Inowrocławiu** przy urzędach telegraficznych przedłużono służbę do 12 godzin w nocy. Aż do północy zatem mogą być podawane i odbierane telegramy.

* **Mieszkańcy Bydgoszczy** zanieśli prośbę do dyrektora kolei żelaznej o utworzenie nowego przystanku na kolei nowo otworzonej z Bydgoszczy do Fordonu. Podróżni jadący z Fordonu, wysiadający w Bydgoszczy, za daleko mają do miasta, jeśli dojadą do dworca centralnego. Przystanek projektowany stanąłby przy żwirówce gdańskiej, jeśli władza kolejowa na projekt ten przyzwoli.

* **Z Jutrosina i okolicy** skarżą się różnicy na ogólne psucie się perek. Całemi kopcami gniją one w polu i niejednym właściciel stracił już tym sposobem jedną trzecią część swojego sprzętu.

* **W Nowym Tomyslu** stracił handlarz w jednej nocy 84 gęsi, przez to że 800 gęsi zakupionych umieścił na noc w 2 małych chlewikach, w których część gęsi tych się podusiła.

* **W Jankowie** pod Gnieznem z powodu wściekłości pomiędzy psami nakazała władza policyjna wiązać psy przez 3 miesiące.

* **Jarmark** w Kębłowie, który się tam odbył d. 11 bm. był bardzo słaby. Na bydło i konie nie było kupców, gdyż brakło nadgranicznych Ślązaków, którzy na tym jarmarku zwykle bywali. Jarmark kramny także był nieosobliwy, bo różnicy sprzedawczy mało, tem mniej mogli kupić i ograniczali się tylko w zakupnie na najniezbędniejsze potrzeby.

* **Z Ameryki** przybyło kilku agentów do Berlina i zakupują... kiszoną kapustę, kapusta bowiem w Ameryce w tym roku zupełnie się nie udała. Kilka wielkich fabryk berlińskich pozbyło się od razu znacznych zapasów i zadowolone, że się pozbyły towaru, który w bieżącym roku u nas bardzo tani.

* **Znana to rzecz**, że we Włoszech sędziowie przysięgli nie lubią się liczyć z sumieniem; wolą oni uważać więcej na to, co im obiecuje dogodność i zyski. Dzienniki opisują nową awanturę, jaka się stała w mieście Viterbo pod Rzymem. Sędziowie przysięgli wydali wyrok uniewinniający w sprawie oskarżonego o morderstwo Sycylijczyka, Calvagno, i

jego domniemyanych spółników, jakkolwiek kilku z nich przyznało się do winy. Gdy prezes sądu zaprotestował stanowczo przeciw temu wyrokowi, ludność, zebrana przed gmachem sądowym, wtargnęła do sali, chcąc zamordować prezesa i jenerałego prokuratora, którzy z trudnością zdołali uciec przed rozjuszonym tłumem. Prezes sądu obecnie oskarża obrońców, którzy są wszyscy deputowanymi, że przekupili przysięgłych. Jako odpowiedź na to oskarżenie, zażądała muniypalność Viterbo bezzwłocznej dymisyi prezesa. Całe to zajście zwraca powszechną uwagę we Włoszech, albowiem proces Calvagno trwał lat dziewięć i rozstrzygany już był przez 6 sądów przysięgłych po to, aby się zakończyć uniewinnieniem. Akta, zebrane do tego procesu, obejmują 120 tomów.

* **Kalendarz.** Wtorek, 17 listopada: Salomei panny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28, zachód o godzinie 4 minut 2.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 listopada 1895.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski z familią z Szyplowa. Jordan z żoną z Zdziechowa. Pani Chrzanowska z córką z Stanisławowa. Sędzia Gaertig z żoną z Świecia. Kaczkowski z Mierzeja. Pani hr. Tyszkiewicz z Ocięża. Gorczyca z Strzelna. Hulewicz z Parusewa. Marcinkowski z Paryża. Schilf z Lipska. Packermann z Wągrowca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Węclewski i Szmyt z Środy. Popławski i dr. Drożyński z Piły. Radziszewski z Ostrzeszowa. Dr. Pajzderski z Lwówka. Kłosowski i dr. Kantecki z Śremu. Pani Müllerowa z córką z Ujścia. Hain z Skoków. Fagiewicz z Ostrowa. Szmyt z żoną z Celestynowa. Oświecimski z Morawina. Gdeczyk z Plezewa.

GIEŁDA.

Poznań, 14 listopada. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie.

Zyto: bez handlu.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — czt. Na listopad 126,00 mrk. plac., na listopad-grudzień 126,00 mrk. plac., na grudzień-styczeń 127,00 plac., na styczeń-luty 129,00 placono.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — listopad. Na listopad 35,20 placono, na grudzień 35,40 plac., na styczeń 35,60 plac., na luty 36,10 plac., na marzec 36,60 placono, na kwiecień-maj 37,50 mrk. placono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35,00.

Poznań, 14 listopada. Ceny mąki, Pszenas nr. 00 12,25—11,75, nr. 0 11,25—11,50 marek, rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 14 listopada. 4½% nowe listy zastawne poznańskie 100,60. 4½% nowe listy rentowe poznańskie 101,40. 5½% powiatowe obligacje 101,00. 4½% powiatowe obligacje 101,00. 3½% szlacheckie listy zastawne —. 4½% szlacheckie listy rentowe 101,50. Kwiecień, Potocki i Spt. (Bank relacji) 60,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytów 75,50. Poznański bank prowincjonalny 117,00. 4½% pruska pożyczka ukończona 103,50. 3½% promiowana pożyczka z 1865 roku —. 3½% oblig. dłuża państwa 99,50. Kłuczborsko-poznański kolei żelaznej —. Kłuczborsko-poznański kolei żelaznej 5½% akc. rel. —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 102,75. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 25,50. Austriackie noty bankowe 162,50. Austriacka renta srebr. 67,10. Węgierska renta złota (długa) 4½% 79,00. Polskie listy kwiatkowe 55,50. Listy zastawne Królestwa Polskiego —. 60,75. Rosyjskie noty bankowe 199,00—200,00 mrk. („Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 18. listopada 1895 roku.	T O W A R			
	piękn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	pośled. mrk. fen.	pośled. mrk. fen.
Pasienicy szefel po 100 kilogr.	15 20	14 60	14 20	
Zyto	13 —	12 60	12 30	
Jęczmienia	13 —	11 80	11 —	
Owsa starego	13 10	12 50	12 —	
Grochu do gotow.	— —	— —	— —	
„ na paszę	— —	— —	— —	
Słoma	5 —	4 50	4 —	
Rzepiku zimowego	19 20	19 —	— —	
Rzepiu	19 80	19 30	— —	
Wolowiny	1 40	1 30	1 20	
Wieprzowiny	1 40	1 20	1 —	
Skopowiny	1 30	1 15	1 —	
Cielęciny	1 40	1 20	1 —	
Masła	2 20	2 —	1 80	
Jaj za kopę	2 90	2 85	2 80	

Berlin, 14 listopada. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 149,00—168,00 m. — Zyto 130,00—140,00 marek. — Jęczmień 115,00—170,00 mrk. — Owies 124,00—162,00 m. — Kukurydza 115,00—120,00 m. — Groch do gotowania 160,00—200,00 m., na paszę 136,00—144,00 marek placono.

Szczecin, 14 listopada. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i złota 137,00—149,00 m. placono. — Zyto 126,00—129,00 m. plac. — Jęczmień pośledni 000,00—000,00 mrk., piękny 126,00—137,00 mr. plac. — Owies 120,00—136,00 m. placono. — Petroleum w miejscu 8,25 marek placono.

✠

Dnia 18. bm. jako w pierwszą, a smutną rocznicę śp.

Katarzyny z Nowakowskich Szulc

odprawi się w kościele poddominikańskim (3281)

msza św. żałobna

o godzinie 9-tój z rana, na którą zapraszają krewnych i znajomych

maż wraz z dziećmi.

Tanio! Tanio!

Polecam Szan. Publiczności mój bogato zaopatrzony

HANDEL

gotowej garderoby męskiej i dla chłopców.

Paletoty zimowe począwszy od 15,00 marek.

Ubrania " " 16,00 "

Szynele " " 18,00 "

Żakiety " " 8,00 "

Szlafroki " " 12,00 "

Spodnie " " 4,50 "

Ubiorki dla chłopców " " 3,00 "

Równocześnie polecam mój bogato zaopatrzony handel

w materje jesienne zimowe z francuskich, angielskich i kra-

jowych fabryk.

Obstalunki wykonuję w 24 godzinach podług najno-

wszych żurnali. Usługa skora i rzetelna. (2575)

S. Brzeski,

Poznań, Stary Rynek 52,

obok handlu pana Anderscha.

Wielebnemu Duchowieństwu

i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją za funt doważony bez papieru 2,20 fen.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na olój zwyczajne korkowe oraz francuskie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski,

(3266)

Poznań w Bazarze.

Przeniesienie składu.

Z dniem 1. października r. b. przeniósł mój

skład futer

z ulicy Wilhelmowskiej, na **plac Wilhelmowski nr. 18.**

Zaopatrzylem skład mój bogato w **rzeczy gotowe.**

Zamówienia wykonuję rzetelnie, ceny umiarkowane.

Poznań, 3 października 1885.

(2752)

Franciszek Zbirański, kuśnierz.

Wyprzedaż

odłożonych towarów

rozpoczyna się z dniem dzisiejszym.

Robert Schmidt,

(3277)

Poznań, Rynek nr. 63.

PRZEWODNIK

do pisania

listów miłosnych oraz dotyczących się ożenienia i zamążpójścia ułożył **Wincenty B** Wydanie drugie. Cena **50** fen. do nabycia w drukarni

Fr. Chocieszyńskiego,
Wodna ul. nr. 15.

Gospodarstwo

obejmujące 60 mórg dobrej ziemi w **Śmiełowie** pod Ołobokiem w pow. Odalanowskim jest z wolnej ręki do sprzedania. Mający chęć kupić zechcą się zgłosić, i to przed śniegami do właściciela. Stacya kolei Ostrów. (3276)

Józef Wiatrowski.

U **Józefa Chociszewskiego** w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 6, II. piętro jest do nabycia: (3118)

PIAST

kalendarz Polski Ludowy

na r. 1886. Z 12 obrazkami. Ułożył J. Chociszewski. Z artykułów zasługują na uwagę: **Kazimierz Wielki** słucha skarg kmieci. **Bitwa pod Grunwaldem**. **Bitwa pod Wiedniem**, **Krakus**, **Wanda**, **Piast**. Do tych artykułów odnosi się 6 oryginalnych rycin W. Eljasza. **Jenerał Dezydery Chłapowski** (z obrazkiem) **Zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej w Polskę**. **Powieść Pauliny L. z Wilkońskiej**. — **Powieść z czasów Bolesława Wielkiego** o dwóch młodzieńcach zmartwychwstałych przez **Aniełę Milewską**. Słów kilka o gospodarstwie rybniem przez **Ksawerego Stabrowskiego** itd. Zwracam uwagę, że „Piast” nie przyczynia się do germanizacji naszych miast przez podawanie nazwisk niemieckich (np. Gniezno-Gnesen; Gniekwowo-Argenau itd.) i nie **zawiera żadnych przedruków**, ale oryginalne artykuły, zastosowane do potrzeb i pojęcia naszego ludu. Uprasza się o gorliwe poparcie. Za 6 marek 13 egz. **Piasta** za 9 marek 20 egz. franko, a w dodatku piękny obraz lub książeczkę. Sprzedającym z drugiej ręki rabat. Zamawiać pod adr.: **J. Chociszewski, Poznań.**

Co dopiero wyszła z pod prasy i jest pod niżej podanym adresem do nabycia:

WYCHOWANICA.

Powieść sielska przez **Fr. Xaw. Tuczyńskiego.**

Zajmująca ta powieść, objętości 12 arkuszy druku, kosztuje 75 fen. z przesyłką franko 85 fen.

Fr. Chocieszyński,

Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Dr. Spranger'a (1630)

krople żołądkowe

usuwające niezwłocznie migrenę, kurecze żołądkowe, mdłości, ból głowy, zamulenie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolikę, skrofuley itd. Nader skutecznie działające także przeciw hemoroidom i zatwardzeniu. Sprawiają szybko i bez bólesci otwarty żołądek i dobry apetyt. Nabyć ich można w Odalanowie, Ostrzeszowie i Łobzniecy tylko w aptece, flaszcza po 60 fen.

500 cent. kartofli

nadzwyczajnej dobroci, ciągniętych z Rychter's Imperator i Garnet Chili, które J. W. hr. M. Żółtowski nazwał „Magnum Bonum”, który też kontent z rezultatu i proteguje takowy. — Zresztą mam jako dowód poświadczenie Wielmożn. pana Kirstena na Pokrzywnicy.

300—400 cent. najprzedniejszego siana i słomy rozprzedają po cenach umiarkowanych.

Orliniec (Brzeźnica) pod Dolskiem w listopadzie 1885 r.

Wysztelewski.

Niniejszem zaświadczam panu Wysztelewskiemu z Orlinca, że kartofle zwane „Magnum bonum” sprowadzone przezemnie do sadzenia dały nadzwyczajny plon i są doskonałe do jedzenia jako też do gorzelnii. (3244)

Pokrzywnica, dnia 5. 11. 85.

C. Kirsten, administrator.

Wdowa w średnim wieku, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje miejsca jako

gospodyni

w większym folwarku lub u jakiego księdza. (3275)

Blizszych wiadomości udziela drukarnia w Nowym mieście (Neumark Westpr.)

Chłopca chcącego się wyuczyć zecerstwa poszukuje zaraz **L. Neumeyer**, plac Wilhelmowski nr. 4. (3274)

Nowo otworzony
zakład fotograficzny

ulica Wilhelmowska nr. 11

naprzeciw Hotelu Rzymskiego.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż wykonywam wszelką pracę wchodzącą w zakres fotografii, począwszy od wielkich portretów, aż do miniaturowych po cenach jaknajprzystępniejszych, gwarantując wykonanie staranne.

Polecam to przedsiębiorstwo moje łaskawym względem Szanownej Publiczności.

(3273)

Z wysokim szacunkiem

J. Pomorski.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnej pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych (3278)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonują ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego wyszło z pod prasy dziełko pod tytułem:

Praktyczna Kucharka

czyli tanie i praktyczne przepisy przyrządzania wszelkich potraw, mięs, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast, zwykłych i wielkanocnych, soków, konfitur, galaret, tortów, lodów, wraz z dodatkiem, zawierającym przepisy przyrządzania kiszek i salcesonów.

Dziełko to zawierające 7 i pół arkusza druku, zaleca się przede wszystkim zwięzłością, oraz zawiera wszystko co dobra gospodyni lub kucharka wiedzieć powinna, kiedy przygotowuje śniadania obiadu i kolacje.

Cena egz. w oprawie 1 mkr., broszur. 75 fen.

Pieniądze przysyłać można w liście w znaczkach pocztowych, dołączysz 10 fen. na porto. Listy pod adresem:

F. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Szanownej Publiczności polecam:



Harmoniki

Gitary

Cytry

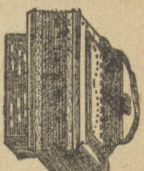
Skrzypce

Smyczki

Struny

Tłumiki

!Herofony!



grające polskie i najnowsze melodie. Reparacje instrumentów muzycznych przyjmuję i wykonuję.

N. Zientkiewicz,

(1532)

Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Pannę Rozalią Kas-

prowiez ze Zadkowa

proszę bardzo o podanie swego adresu w bardzo ważnej

sprawie do Ekspedycyi Wiel-

kopolanina pod lit. Z. S. 3238.

Uzdolnione panny

w krawiecczyźnie, dostaną natychmiastowe zatrudnienie w naszym magazynie. (3280)

Z. A. Tułodziecka,

Wilhelmowska ul. 6.